



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

**Pierwszy przystanek:
Będzin**
| s. 3



**Do chorych nie chodzi
z zegarkiem**
| s. 4



**Stalownicy wzięli
się do roboty**
| s. 8



Co z Domem PZKO w Tyrze?

PROBLEM: Działacze Miejscowego Koła PZKO w Tyrze stoją przed dylematem: co zrobić z Domem PZKO, którego nie są w stanie w dalszym ciągu utrzymywać? Chcą, by budynek nadal został własnością Związku, dlatego zwrócili się o pomoc do Zarządu Głównego w Czeskim Cieszyńcu. Decyzja powinna zapadnąć we wrześniu.

Baza członkowska Koła w małej podgórskiej wiosce, wchodzącej administracyjnie w skład miasta Trzyńca, z roku na rok się kurczy. – Obecnie mamy niespełna 30 członków, aktywnych działaczy jest najwyżej dziesięciu. Średnia wieku wynosi 75 lat. W ostatnich latach zmarło kilka osób, które zasiadały w zarządzie, były prezes Stanisław Broda, jego żona i inni – mówi prezes Władysław Walek, najmłodszy ze społeczników. Ze statystyki zamieszczonej w publikacji „PZKO w roku 2007 – aneks do Leksykonu” wynika, że w 2000 roku Koło w Tyrze mogło się pochwalić jeszcze 67 członkami, w 2007 roku – 45.

PZKO-wcy z Tyrzy nadal się spotykają, lecz nie urządzają już większych, zarobkowych imprez. – Nie stać nas ani finansowo, ani personalnie na dalsze utrzymanie Domu PZKO i przeprowadzanie remontów, nie mamy sił – przyznaje Walek. Zarazem dodaje, że działaczom zależy, by budynek nadal został w rękach Związku. Dlatego zwrócił się do Zarządu Głównego z propozycją, by ten przejął nieruchomość. Czy transakcja dojdzie do skutku i na jakich warunkach, na razie nie wiadomo. ZG będzie omawiał sprawę we wrześniu, na razie jego członkowie zapoznali się z faktycznym stanem budynku. W ub. tygodniu odbyło się w Tyrze wyjazdowe posiedzenie Zarządu Głównego.

Prezes PZKO, Jan Ryłko, już od dłuższego czasu interesuje się sprawą Domu PZKO w Tyrze. – Trzy lata temu w trakcie Gorolskiego Święta zabrałem w to miejsce konsul Annę Olszewską i prezesa Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, Longina Komołowskiego. Chcia-



Fot. DANUTA CHLUP

Utrzymanie Domu PZKO w Tyrze stało się dla Miejscowego Koła ciężarem nie do udźwignięcia.

łem pokazać im tę nieruchomość i poszukać razem z nimi rozwiązania problemu. Już wtedy był pomysł, by budynek wyremontować i przekształcić w ośrodek szkoleniowo-wypoczynkowy, gdzie na przykład można by w czasie wakacji zakwaterować dzieci z różnych krajów. Dom PZKO stoi przecież w pięknym miejscu, w otoczeniu gór – tłumaczy Ryłko. Zdaniem prezesa, można było zabiegać o dofinansowanie remontu i modernizacji z funduszy unijnych, potrzebny był jednak wkład własny. Tu liczył na pomoc finansową z Polski. – To się nie udało i sprawa ucichła. Teraz zwrócił się do nas prezes Wa-

lek i wysunął propozycję, by Zarząd Główny przejął ten budynek. Pojechaliśmy wszyscy do Tyrzy, by zapoznać się ze stanem faktycznym nieruchomości i móc podjąć decyzję na podstawie tego, co zobaczymy na własne oczy. Postanowiliśmy, że na zebraniu ZG we wrześniu będziemy rozmawiali o tym temacie i podejmiemy decyzję – dodaje Ryłko.

Dom PZKO mieści się w budynku byłej szkoły ludowej, wzniesionym ok. 1860 roku. Polska szkoła mieściła się tam do 1974 roku. MK PZKO otrzymało budynek w 1985 roku do trwałego użytkowania, w 2000 roku zostało właścicielem Domu i przyległego ogrodu. Jeszcze kilka lat temu

przy Domu PZKO odbywały się popularne festyny ogrodowe.

Dwa lata temu dwa koła z Bogumina stanęły przed trudną decyzją, co zrobić ze swoimi siedzibami, na utrzymanie których nie starczało im sił i środków. PZKO-wcy z Nowego Bogumina i Zabłocia ostatecznie sprzedali swoje nieruchomości. Z kolei Koło w Sowińcu, wyludnionej dzielnicy Karwiny, przed trzema laty musiało wyprowadzić się z budynku wykupionego przez OKD i przeznaczonego do wyburzenia. Koło zostało następnie rozwiązane. Część członków zapisała się do okolicznych kół PZKO, część zrezygnowała z członkostwa w organizacji. DANUTA CHLUP

ZDARZYŁO SIĘ

POLICJA ZASTRZELIŁA NAPASTNIKA

W Gruszowie, peryferyjnej dzielnicy Ostrawy, doszło w środę przed południem do strzelaniny. 60-letni mieszkaniec strzelał do komornika, który miał przeprowadzić sądową eksmisję dłużnika, a także towarzyszącej mu kobiety. Oboje zostali ranni. Funkcjonariusze policji, którzy mieli zagwarantować bezpieczny przebieg operacji, otworzyli ogień. – Napastnik zginął od kuli oddanej ze służbowej broni – potwierdził Radim Wita, wicedyrektor Wojewódzkiej Komendy Policji.

Z dostępnych informacji wynika, że dłużnik strzelał z długiej broni palnej, prawdopodobnie karabinu maszynowego. Do zamknięcia numeru nie było wiadomo, czy posiadał broń legalnie. Agencja ČTK opublikowała informację, że napastnik był prawdopodobnie aktywnym lub byłym policjantem, dodając równocześnie, że policja nie potwierdziła tego faktu.

Życie rannych osób nie jest zagrożone. – Ratownicy przewieźli do Szpitala Uniwersyteckiego dwóch pacjentów: 51-letniego mężczyznę i 37-letnią kobietę. Mamy do czynienia ze średnio-ciężkimi i ciężkimi obrażeniami nogi – poinformował Ladislav Lang, zastępca rzecznika Wojewódzkiego Pogotowia Ratunkowego.

Pavla Fučíková, prezydent Izby Komorniczej, napisała w oświadczeniu dla mediów, że tragiczne wydarzenie jest jedną z konsekwencji rosnącej agresji w społeczeństwie, gdzie niepłacenie długów staje się normą. Zdaniem Fučíkovéj, niechęć społeczeństwa do komorników podsycają informacje o ich domniemych wysokich zarobkach. Podkreśliła, że dłużnik z Gruszowa z wyprzedzeniem został zapoznany z orzeczeniem sądu dotyczącym jego eksmisji i miał dosyć czasu, by sam się wyprowadzić.

(dc)

Grzybobranie z dreszczykiem

Ten temat powraca latem jak bumerang. Czy w Beskidach grasują niedźwiedzie? Wszystko wskazuje na to, że tak. Według relacji naocznych świadków, jednego niedźwiedzia widziano w lipcu w okolicach Janowic i Baszki w morawskiej części Beskidów. Miejscowi myśliwi twierdzą, że chodzi o „nastolatka”, który przywędrował w te okolice ze Słowacji. Równocześnie ostrzegają, by w trakcie zbierania grzybów głośno ze sobą rozmawiać. To podobno najlepsza recepta na odstraszenie drapieżnika. Przypomnijmy, że kilka lat temu dorosły niedźwiedź przechadzał się nawet po Wędryni, re-

gularnie na jego ślady można zaś trafić na drugim najwyższym szczycie Beskidów – Smrku.

Niedźwiedź brunatny to największy drapieżnik zamieszkujący nasze lasy. Masa ciała poszczególnych osobników waha się między 200 a 780 kg. Niedźwiedzica wydaje na świat co dwa lata dwoje troje młodych. Niedźwiedzie żyją od 30 do 50 lat. Jedzą wszystko. Wbrew intencjom twórców amerykańskich horrorów, nie polują na ludzi. (jb)

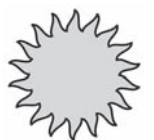
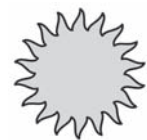
Niedźwiedź brunatny to największy drapieżnik w naszych lasach.



POGODA

czwartek

piątek



dzień: 15 do 24 °C

noc: 19 do 18 °C

wiatr: 1-2 m/s

dzień: 19 do 24 °C

noc: 17 do 15 °C

wiatr: 1-2 m/s



KRÓTKO

OSTATNI ODCINEK CIERLICKO (dc) – Dziś rusza budowa ostatniego odcinka chodnika łączącego centrum gminy z Grodziszczem. – Budowa półkilometrowego odcinka potrwa do końca września. Po jej zakończeniu można będzie przejść chodnikiem z Hawierzowa aż do Domu Kultury w Grodziszczu – powiedział wójt Cierlicka, Martin Polášek. Podczas trwania budowy ruch na drodze będzie regulowany przez światła.

WSPÓLNIE ZE ŚW. KRZYSZTOFEM STONAWA/ŁĄKI (dc) – Kierowcy, ale też rodzice z małymi dziećmi w wózkach mogą przyjść w niedzielę 31 bm. po błogosławieństwo do ks. Rolanda Manowskiego. Proboszcz będzie święcił samochody, motocykle oraz wózki dziecięce po porannej mszy w Łąkach, która rozpocznie się o godz. 8.30 oraz po mszy w Stonawie, zaczynającej się o godz. 10.00.

ZŁODZIEJ POSZUKIWANY

TRZYNIEC (dc) – Policja szuka sprawcy kradzieży, do której doszło w sobotę w Starym Mieście. Złodziej zakradł się na parter domu jednorodzinnego i zabrał stamtąd damską torebkę. Właścicielka straciła portmonetkę z gotówką, kartę kredytową, dowód osobisty i prawo jazdy.

NIEGROŻNA KRAKSA

CZ. CIESZYN (jb) – Cztery samochody zderzyły się we wtorek w godzinach porannych w Czeskim Cieszynie. Do zderzenia doszło na skrzyżowaniu ulic Jabłonkowskiej z ulicą Pod Dzwonkiem. Podczas stłuczki nikt nie doznał poważniejszych obrażeń. Tylko w jednym przypadku – dotyczył matki z dzieckiem – interweniowały służby medyczne.

NOWE RURY

BOGUMIN (sch) – Północnomorawskie Wodociągi i Kanalizacje położą tego lata w Boguminie ponad 1220 metrów nowych rur. Nowy wodociąg, który zastąpi stary, będący przyczyną problemów z jakością wody do picia, zostanie położony na odcinku 946 metrów w pobliżu Druciarni w Pudłowie. Nowymi rurami pocieknie również woda wzdłuż ulicy Szonychelskiej w Nowym Boguminie. Tam powodem remontu są liczne usterki starego wodociągu. Roboty wykopowe już ruszyły.

Szkoła dla parafii

Jeden z budynków szkolnych w Cierlicku od 1 września będzie miał nowego właściciela. Gmina przekaże go parafii rzymskokatolickiej. W zamian przejmie od parafii działkę znajdującą się przed Domem Kultury, przylegającą do gminnego boiska.

Zamianę planowano od ponad roku. Budynek, wykorzystywany przez czeską podstawówkę, został wzniesiony w latach 90. ub. wieku. Do końca br. szkolnego znajdowały się w nim świetlica szkolna i nieduża sala gimnastyczna, z niektórych pomieszczeń korzysta także Urząd Gminy. Teraz świetlica zostanie przeniesiona do kompleksu szkolnego po drugiej stronie drogi. – Częściowo wykorzystamy istniejące pomieszczenia, część dobudowaliśmy. W budynku, którego właścicielem zostanie parafia, nadal będziemy korzystali bezpłatnie z lokali w suterenie, gdzie znajdują się archiwum i sala gimnastyczna – powiedział „Głowski Ludu” wójt Cierlicka, Martin Polášek.

Parafia od wielu lat korzysta z sali muzycznej w budynku szkolnym, odbywają się tam nabożeństwa. Przychodzą na nie mieszkańcy centrum wioski, którzy od lat 60. ub. wieku, kiedy zburzono XVIII-wieczny kościół parafialny z powodu budowy zapory wodnej, nie mają własnej świątyni. Jedyny kościół katolicki w Cierlicku stoi na oddalonym o kilka kilometrów Kościelcu.

– Kiedy przejmie ten budynek, będziemy chcieli dostosować go do naszych potrzeb. Oprócz sali, z której już korzystamy, będziemy mieli do dyspozycji pomieszczenia na piętrze. Te chcielibyśmy wykorzystać do spotkań i imprez parafialnych



Były budynek szkolny we wrześniu przejmie parafia.

– dowiedzieliśmy się od Jaromíra Žwaka, członka Rady Ekonomicznej i Komisji Budowlanej cierlickiej parafii. Žwak dodał, że przedstawiciele parafii spotkali się już z architektem Karolem Cieślarem, współautorem projektu budynku. Architekt przygotowuje projekty zmian i remontów.

– Prawdopodobnie będziemy chcieli częściowo zmienić także wygląd zewnętrzny budynku, wprowadzić jakieś elementy, które sygnalizo-

waliby, że mieści się w nim Centrum Duchowe. Czy będzie to klasyczny krzyż, czy jakieś inne rozwiązanie, tego jeszcze nie ustaliliśmy – dodał Žwak.

Gmina przejmie w zamian od parafii działkę, na której przed kilku laty rozważano budowę nowego kościoła. Budynek ma co prawda większą wartość niż działka, lecz gmina nie żąda od parafii żadnych dopłat. – Budynek został wzniesiony z do-

tacji państwowej, gmina otrzymała go bezpłatnie. W dodatku, choć jest stosunkowo nowy, wymaga remontów. Dzięki temu, że przekażemy go parafii, nie będziemy musieli ich przeprowadzać. Fundusze, które musielibyśmy wyłożyć na remont, wykorzystaliśmy na budowę nowej świetlicy, gdzie w dodatku będą o wiele niższe koszty zużycia energii – uzasadnił Polášek.

DANUTA CHLUP

Województwo dopłaci do lotów

Władzom województwa morawosląskiego zależy na regularnych połączeniach lotniczych z Mosznową do Amsterdamu i Helsinek. Loty do Holandii i Finlandii zamierzają wspierać z funduszy publicznych. Komisja Europejska i Ministerstwo Transportu wyraziły już na to zgodę. W tej chwili województwo szuka przewoźnika, który byłby zainteresowany obslu-

gą linii przez najbliższe cztery lata. Na oferty czeka do połowy sierpnia. Czteroletnia obsługa nowych linii może kosztować województwo nawet kilkaset mln koron. – Maksymalna wysokość środków przeznaczonych na wsparcie lotów do Amsterdamu wynosi ok. 91 mln koron w skali roku, do Helsinek ok. 61 mln – powiedziała „Głowski Ludu” Petra Špornová,

rzeczniczka Urzędu Wojewódzkiego w Ostrawie. Są to maksymalne kwoty, które przewoźnik będzie mógł otrzymać od województwa. Rzeczywista wartość będzie zależała od jego wyników finansowych. Z funduszy publicznych pokryjemy rzeczywiste straty przewoźnika oraz wypłacimy mu adekwatny zysk – wyjaśniła.

Bezpośrednie loty z Ostrawy do

Helsinek mają duże znaczenie ze względu na obecność fińskiej firmy Tieto w Ostrawie, zatrudniającej w RC 2,2 tys. osób. Z kolei połączenie z Amsterdamem ma ułatwić podróżnym z naszego regionu przesiadkę na inne loty. Połączenia do Amsterdamu i z powrotem miałyby się odbywać pięć razy w tygodniu, do Helsinek trzy razy. (dc)

Latem szukają choinki

Chociaż aktualnym tematem są wakacyjne urlopy, a nie Święta Bożego Narodzenia, miasto Karvina już teraz rozpoczęło poszukiwania idealnej choinki, która w okresie świątecznym upiększałaby przestrzeń w centrum miasta przed fryszackim zamkiem.

Miasto jak co roku liczy na pomoc mieszkańców, dlatego to do nich zwraca się z apelem o zaproponowanie od-

powiedniego drzewka, które ma mieć wysokość ok. 15 metrów, ładny wygląd i regularną koronę. Osoby, które chciałyby na ten cel przeznaczyć rosnącą w ich ogrodach choinkę, powinny wysłać majlę z fotografią na adres: jana.maierova@karvina.cz. Zgodnie z zapewnieniami ratusza, miasto pokryje wszelkie koszty związane z wycinką i transportem drzewka. (sch)

Zamknięta droga



Do 25 lipca należy się liczyć w Cz. Cieszynie z zamknięciem odcinka o długości 30 metrów przy ul. Fabrycznej. Powodem są prace budowlane w zakresie sieci inżynierskich oraz naprawa łącznicy kanalizacyjnej. Objazd prowadzi po ul. Strzelniczej, Dukielskiej i Nad Potokiem. Autobusy kursować będą zgodnie z rozkładem jazdy. (maki)

Nadzwyczajne posiedzenie

W przyszły czwartek odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie Rady Miasta Trzyniec. Miejszem obrad będzie sala ślubów miejscowego Urzędu Miasta, duża sala konferencyjna przechodzi remont.

Pierwszym punktem obrad będzie złożenie ślubowania nowego radnego, który zastąpi Michaela Trojkę, byłego wiceburmistrza Trzynieca, który w czerwcu zrezygnował ze wszystkich funkcji pełnionych w urzędzie, w tym w Radzie Miasta. Mandat miała uzyskać Petra Kwaczková (KDU-ČSL), jednak po jej rezygnacji mandat obejmie Ondřej Bezečný (KDU-ČSL).

Kolejnym punktem nadzwyczajnego posiedzenia będzie zakup dwóch działek znajdujących się w pobliżu dworca kolejowego w centrum miasta. Działki, które

znajdują się w sąsiedztwie nieruchomości będących własnością miasta, mają być wykorzystane do kolejnych działań inwestycyjnych. – Chodzi o budynek przy ul. Jabłonkowskiej 110 oraz przylegające do niego działki wraz z parkingiem. Zamiar odkupienia nieruchomości wpisuje się w plan strategiczny miasta, który nawiązuje do takich inwestycji, jak wybudowanie Via Łyżbice i przystanku kolejowego Trzyniec Centrum. Do planowanych inwestycji należy wybudowanie drogi łączącej centrum miasta z osiedlem i szpitalem na Sošnie oraz wybudowanie wieży parkingowej dla rowerów, która ma powstać przy dworcu – powiedziała rzeczniczka Miasta Trzynieca, Šárka Szlaurová.

(maki)

Pierwszy przystanek: Będzin

Ok. 760 młodych ludzi z diecezji ostrawsko-opawskiej weźmie udział w Światowych Dniach Młodzieży w Krakowie. Blisko połowa z nich opuściła już wczoraj swoje domy, by wziąć udział w spotkaniach organizowanych w polskich diecezjach. Jeszcze wcześniej, bo już w niedzielę, na spotkanie z papieżem Franciszkiem wyruszyła z Opawy 17-osobowa pielgrzymka rowerowa.

Młodzi naszej diecezji wyjechała wczoraj do Polski po mszy świętej odprawionej w kościele Ducha Świętego w Ostrawie-Zabrzegu. Błogosławieństwa na drogę udzielił im biskup ostrawsko-opawski, František Václav Lobkowicz. W sumie do parafii dekanatu będzińskiego w diecezji sosnowieckiej wyruszyło autokarami 350 osób, wśród nich również grupa młodych z parafii Najświętszego Serca Jezusowego w Czeskim Cieszynie. Zakwaterowani zostaną w rodzinach. – Rodziny w poszczególnych parafiach są już przygotowane na przyjęcie pielgrzymów – zapewnił nas wczoraj koordynator Biura Prasowego Diecezji Sosnowieckiej, ks. Paweł Rozpiątkowski.

Diecezja w Sosnowcu oprócz pielgrzymów z naszego regionu będzie gościć aż do niedzieli ok. 3200 młodych ludzi z całego świata – z Anglii, Argentyny, Australii, Boliwii, Botswany, Brunei, Ekwadoru, Francji, Ghany, Grecji, Haiti, Hiszpanii, Hongkongu, Indii, Litwy, Malezji, Malty, Meksyku, Mołdawii, Portoryki, Salwadoru, Słowacji, Stanów Zjednoczonych, Ukrainy, Ugandy, Wenezueli i Włoch. Towarzyszyć im będzie 10 biskupów oraz 60 kapłanów różnych narodowości i z różnych krajów.



Jako pierwsi z naszej diecezji wyruszyli na spotkanie z papieżem Franciszkiem opawscy pielgrzymi rowerowi.

Pobyt w diecezji sosnowieckiej, jak dalej zauważył ks. Rozpiątkowski, będzie dla gości z zagranicy okazją do poznania regionu, w którym spędzą kilka dni przed wyjazdem do Krakowa. – W piątek na przykład damy im posmakować tego, czym jest piesza pielgrzymka na Jasną Górę do Częstochowy

– powiedział koordynator. Od razu zaznaczył jednak, że pątnicy nie będą pokonywać pieszo 60-kilometrowej odległości, ale organizatorzy podwiozą ich pod Częstochowę, do Wrzosowej, skąd będą mieli do przejścia już tylko kilkanaście kilometrów. Zgodnie z zapowiedzią, do idącej na Jasną Górę młodzi dołączą również mieszkańcy poszczególnych parafii. – Według informacji, które nam przekazano, głównym celebrantem mszy świętej, która zostanie odprawiona w sanktuarium na Jasnej Górze, będzie biskup z australijskiej archidiecezji Adelaide, a kazanie wygłosi jeden z włoskich biskupów – uściślił

rzecznik diecezji ostrawsko-opawskiej, Pavel Siuda.

W sobotę z kolei diecezja sosnowiecka przygotowała dla młodych z całego świata lekcję tej najbardziej krwawej historii XX wieku, czyli wyjazd do obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau. Tam dla uczestników Światowych Dni Młodzieży została przygotowana specjalna trasa zwiedzania. Według dostępnych informacji, muzeum odwiedzi w tych dniach ok. 300 tys. pątników z całego świata.

Natomiast w sobotnie popołudnie wszyscy zagraniczni goście diecezji spotkają się na centralnych uroczystościach w Sosnowcu. – Ostatni dzień pobytu w dziekanacie będzińskim młodzież naszej diecezji spędzi w goszczących ich rodzinach i parafiach. Natomiast w poniedziałek po mszy świętej wyruszy w dalszą drogę, na spotkanie z papieżem Franciszkiem do Krakowa – dodał Siuda. Tam będzie już czekać na nich oraz na pozostałych ok. 5 tys. uczestników ze wszystkich diecezji Czech i Moraw czeski sztab organizacyjny, który już od wczoraj przygotowuje się na krakowskiej Mogile na przyjazd swoich rodaków.

BEATA SCHÖNWALD

Są pieniądze, można burzyć

Na razie jeszcze stoją i szpecą. Jednak już niedługo jeden z nich legnie w gruzach. Zniszczone domy mieszkalne w problemowej części karwińskiego Nowego Miasta zostaną wreszcie zrównane z ziemią. Na rozbiórkę jednego z nich miasto ma już bowiem pieniądze.

Dotację na zburzenie domu przy ulicy Na Vyhliđce przyznało Karwinie czeskie Ministerstwo Rozwoju Regionalnego. Miasto zgłosiło wniosek na 5 mln koron i tyle dostało. Koszt rozbiórki będzie co prawda wyższy, niemniej jednak zastrzyk finansowy z ministerstwa pozwoli na pokrycie aż 80 proc. związanych z tym wydatków. – Zakładamy, że do końca roku ten dom nie będzie już tutaj stać i że pozostanie po nim tylko zielona trawa. Jesienią chcemy go zburzyć – zapowiedział wiceprezydent Karwiny, Miroslav Hajdušík, dodając, że kolejne domy

przeznaczone do rozbiórki stoją przy ulicy Pokojowej i Makarenki – obydwa w opłakanym stanie, pod którym podpisali się, niestety, sami lokatorzy. Miasto, według słów wiceprezydenta, nie chce jednak burzyć domów za własne pieniądze. Na rozbiórkę pozostałych dwóch też będzie chciało uzyskać dotację. W miejscu jednego z nich chce wybudować parking dla stojącego opodal gimnazjum.

To, że domy na karwińskim Nowym Mieście znikają z powierzchni ziemi, to tak naprawdę nic nowego. Siedem domów, zgodnie z nakazem miasta, musiała tutaj dać zburzyć już jakiś czas temu również spółka RPG. Podobny los spotkał obiekt byłego przedszkola Na Vyhliđce. Powód we wszystkich przypadkach był ten sam – zły stan techniczny budynków stanowiących zagrożenie publiczne.

(sch)



Na wyburzenie tego domu miasto ma już pieniądze.

Zmarł wyzwoliciel Ostrawy

W wieku niespełna 93 lat zmarł w niedzielę bohater wojenny, pułkownik w stanie spoczynku Karel Šerák, który w 1945 roku uczestniczył w wyzwolaniu Ostrawy. Generał w ub. roku otrzymał tytuł honorowego obywatela Ostrawy. – Jako jeden z ostatnich do tej pory żyjących wyzwolicieli naszego miasta, jeszcze wiosną br. brał udział w uroczystościach z okazji 71. rocznicy wyzwolenia Ostrawy. Choć nie mieliśmy zbyt wiele okazji do wzajemnych spotkań, łączyła nas relacja, którą mogą nazwać przyjaźnią. Nigdy nie zapomnę naszego spotkania, jego barwnych opowieści o wydarzeniach wojennych. Zapamiętam go jako człowieka odważnego i pełnego optymizmu – zareagował na śmierć Karla Šeráka prezydent Ostrawy, Tomáš Macura.

Karel Šerák urodził się w 1923 roku na Wołyniu (wówczas obszary te należały do Polski). W 1944 roku wstąpił



Karel Šerák, jeden z wyzwolicieli Ostrawy

w szeregach 1. Czechosłowackiej Samodzielnej Brygady Pancerniej w Związku Radzieckim, brał udział w walkach o Duklę, Jasło i innych. Podczas operacji ostrawsko-opawskiej w 1945 roku jako dowódca czołgu uczestniczył w wyzwolaniu Ostrawy. Ze swoją jednostką dotarł aż do Pragi. Po wojnie mieszkał w okolicach Litomierzyc i pracował w rolnictwie. (dc)

Lato pod znakiem kultury

Już po raz trzeci Trzyniec żyje Latem Kulturalnym, w ramach którego odbywa się szereg letnich imprez kulturalnych, seansów filmowych i koncertów. Imprezy na Placu Wolności odbywają się dwa razy w tygodniu. Program główny można obejrzeć w każdy wtorek, zazwyczaj od godz. 18.00, czwartkowe występy zespołów i różnych organizacji odbywają się na placu T.G. Masaryka. Oferta siedemnastu podwieczorków jest różnorodna, koncerty kapel i zespołów uzupełnione zostaną mini-olimpiadą w nietypowych dyscyplinach sportowych, koncertem hi-

tów z 1985 roku oraz wieloma atrakcjami dla wszystkich pokoleń. Wstęp na wszystkie imprezy jest darmowy. Najbliższego koncertu będzie można wysłuchać już dziś. Na Placu T.G. Masaryka zagra Kapela MMP, z kolei we wtorek dla Trzyniec koncert da słowacki wokalista Martin Harich. W razie niesprzyjającej pogody wtorkowe koncerty odbywać się będą w Domu Kultury „Trisia”, a czwartkowe zostaną odwołane. Koniec Lata Kulturalnego nastąpi 30 sierpnia. Więcej informacji nt. imprez można uzyskać na stronie www.trisia.cz. (maki)

Seniorzy bawili się razem

Do udanych imprez można zaliczyć Festyn Ogrodowy, który odbył się w środę w Orłowej. Wspólnie bawili się pensjonariusze orłowskich Usług Socjalnych, Domu „Vesna”, Domu Seniorów „Pohoda”, Usług Socjalnych Karwina, Domu Seniora „Kamenec” oraz Domu Pomocy Społecznej z polskich Gorzyc. Czescy i polscy seniorzy oraz pracownicy domów opieki spotykają się kilka razy w roku. Dla

gości festynu przygotowano kielbaski z grilla, ciastka oraz żywą muzykę. – Letni festyn w „Domovince” to już tradycja, lecz po renowacji ogrodu, która została przeprowadzona w ub. roku, seniorzy spotykają się w ładniejszym otoczeniu i mogą korzystać z plenerowej siłowni – przypomniała Nataša Cibulková, rzeczniczka Urzędu Miasta w Orłowej. – Współpracujemy już 10 lat. Nasi

podopieczni bardzo lubią jeździć do Orłowej. Podobnie jak my, mają tu już swoich przyjaciół, z którymi dzielą się nowościami. Sensem tych imprez jest wzajemne spotkanie się i rozmowa – powiedział Ryszard Paweł Nawrocki, dyrektor DPS w Gorzycach. Jitka Kociánová, reprezentująca gospodarzy, dodała, że orłowianie jeżdżą do Gorzyc co najmniej cztery razy w roku. (dc)

Do chorych nie chodzi z zegarkiem

Danuta Wałachowa z Trzynieca-Końskiej w konkursie na Morawsko-Śląską Pielęgniarkę 2016 Roku znalazła się w gronie dwunastu finalistek, które wybrało fachowe jury spośród 69 nominacji. Od ub. piątku można na nią głosować na stronie internetowej www.sestra.msk.cz. Pani Danuta prowadzi firmę „Medica opieka zdrowotna”, którą w 2007 roku założyła wspólnie ze swoją koleżanką po fachu, Libuśką Koppovą.

Dlaczego wybrała pani zawód pielęgniarki?

Tak jak ktoś rodzi się muzykiem albo malarzem, tak moim przeznaczeniem było zostać pielęgniarką. Nie widziałam dla siebie żadnej innej możliwości. Myślę, że miało to ścisły związek z chorobą, którą przeszedłam jako półtoraroczne dziecko. Byłam bardzo ciężko chora, ale było mi dane przeżyć i teraz spłacam ten dług.

Zanim założyła pani własną firmę, pracowała pani jako pielęgniarka w trzynieckim szpitalu...

Pracowałam na oddziale infekcyjnym, ale ponieważ jest to oddział, na którym ze względu na ryzyko zarażenia się infekcją nie mogą pracować kobiety ciężarne, trzy razy musiałam opuścić ten oddział i znowu na niego powrócić. Dzięki temu poznałam prawie wszystkie oddziały od strony personelu, sposobu pracy i zapotrzebowania pacjentów.

Dlaczego opuściła pani szpital?

Początek lat 90. ub. wieku to był okres, kiedy wielu ludzi próbowało rozkręcać własny biznes. Ja też postanowiłam spróbować. Dzięki temu zwiedziłam cały świat i chociaż interesy szły dobrze, to jednak wciąż czułam, że powinienam wrócić do służby zdrowia.



Danuta Wałachowa większość czasu spędza w terenie.

Ten moment dobrze wyczuła siostra przełożona trzynieckiego szpitala, Libuše Koppová, i zaproponowała mi pracę na oddziale opieki domowej. Skorzystałam z tej propozycji, jednak wkrótce okazało się, że nie odpowiada mi sposób, w jaki szpital podchodzi do tej pracy. Nie podobały mi się decyzje podejmowane z za biurka odnośnie pracy wykonywanej w terenie. Tym bardziej że prowadzenie własnego biznesu nauczyło

mnie wielu rzeczy, w tym również samodzielnego podejmowania decyzji. Wtedy doszłam do wniosku, że jeśli opieka domowa, to tylko na własną odpowiedzialność i własny rachunek. Zapotrzebowanie na tego typu usługi było ogromne, postanowiliśmy więc wspólnie z panią Libuśką wypełnić tę lukę i założyć własną firmę.

Na czym w praktyce polegają usługi świadczone w ramach opieki domowej?

Pielęgniarki przychodzące do domu pacjenta robią niemalże wszystko to, co pielęgniarki w szpitalu, a więc zmieniają opatrunki, robią zastrzyki i wiele innych zabiegów pielęgniarskich. Muszą to być pielęgniarki z praktyką w szpitalu, które potrafią pracować bez nadzoru lekarza. Przede wszystkim jednak muszą to być osoby z otwartym sercem. Wtedy pacjenci mówią, że przychodzą do nich aniołowie.

Otrzymała pani nominację w ankiecie Morawsko-Śląska Pielęgniarka 2016 Roku w kategorii opieki paliatywnej i hospicyjnej. Co zadecydowało o tym, że postanowiła pani założyć mobilne hospicjum?

To wynikało z charakteru pracy, jaką wykonywałam w ramach

usług opieki domowej. Jestem najstarsza w naszym zespole pielęgniarek, moje dzieci dawno już są samodzielne i chociaż wnuki mnie teraz potrzebują, to mogą sobie pozwolić na tego rodzaju dobroczynność. Mówię poważnie – dobroczynność, bo tej pracy nie można wykonywać, patrząc na zegarek. Tu nie można liczyć czasu, tak jak liczą go ubezpieczalnie zdrowotne, przeznaczając na jeden zabieg 15 minut, a na inny 30 minut. Ja z moimi pacjentami spędzam nawet kilka godzin. Tego czasu nie da się ustalić odgórnie, bo w jednym domu lub na pewnym etapie choroby potrzeba go więcej, a innym razem znowu mniej. Rodzina, która bierze chorego do domu, często nie wie, co będzie dalej i jak mu może pomóc. Wtedy ja wszystko staram się wytłumaczyć, przygotowuję na to, co będzie się działo, co wcale jednak nie jest łatwe, bo wraz z postępującą chorobą sytuacja zmienia się z dnia na dzień. W opiece paliatywnej, kiedy wiadomo już, że żadne lekarstwa nie pomogą, ważne jest, by uśmierzyć ból, by zapewnić dostojne przejście na drugi brzeg, wesprzeć psychicznie rodzinę i pacjenta. Dzisiaj nikt nie musi umierać w bólach, z tym medycyna potrafi sobie poradzić. O wiele istotniejsze jest zapewnienie

spokoju, uścisk dłoni, przyjemna muzyka, rozmowa na najróżniejsze tematy. Myślę jednak, że aby umieć rozmawiać z ciężko chorym, najpierw samemu trzeba to przeżyć. Ja przeżyłam pierwsze swoje hospicjum, kiedy moja mama umierała na raka. Miałam w domu trójkę małych dzieci, ale podołałam. Z jednej strony leżała chora mama, z drugiej najmłodszy syn, jeszcze niemowlę. Z jednej strony były kroplówki, z drugiej pieluchy. Zaangażowała się cała rodzina i po dziś dzień grzeje nas na sercu wspomnienie tych chwil, kiedy w domu, w rodzinnym gronie, żegnaliśmy się z mamą. To wspomnienie pozostaje na reszcie życia. To staram się wytłumaczyć również rodzinom moich pacjentów, którzy teraz co prawda przeżywają trudne chwile, ale kiedyś będą je wspominać w zupełnie innym świetle.

Taka służba kosztuje sporo wyśiłku, głównie psychicznego. Skąd pani czerpie siłę?

Z pracy w ogródku. To moje królestwo i mój relaks, a także wspomnienia o moich klientach, którzy obdarowują mnie to krzaczkiem, to kwiatkiem, a to jeszcze inną roślinką. Wszystkie je tutaj mam, wszystkie pielęgnuję.

BEATA SCHÖNWALD

Kompletna bibliografia o Polakach na Zaolziu

Powstaje bibliografia druków polskojęzycznych wydanych w Czechosłowacji i RC w latach od 1918 do 2006 roku. Autor pracy, profesor Uniwersytetu K. Wielkiego w Bydgoszczy, specjalista w zakresie bibliotekoznawstwa i informacji naukowej – Zdzisław Gębołyś, odwiedził Karwinę. Podczas rozmowy dowiedzieliśmy się m.in. jakie związki łączą go z Zaolziem.

Co skłoniło pana do pracy nad drukami w języku polskim wydanymi właśnie w Czechosłowacji i RC?

Postanowiłem zdokumentować i wydać dorobki miejscowości polskich żyjących w przygranicznych krajach. Zaczęłem od Litwy. W ubiegłym roku wydałem „Bibliografię druków w języku polskim wydanych na Litwie od 1944 do 2014 roku”. Teraz przyszła kolej na Zaolzie, później być może zdecyduję się na Białoruś i Ukrainę. Podłoże mojej decyzji jest jednak głębsze, ponieważ interesuję się mniejszościami narodowymi żyjącymi w Polsce oraz Polakami zamieszkującymi sąsiednie kraje, w szczególności Litwę i Czechy. Moim „konikiem” są oczywiście biblioteki i książki mniejszości, ale staram się patrzeć na mniejszość całościowo, ciekawi mnie ich życie kulturalne, polityczne i społeczne.

Bibliografia to część składowa każdej książki, praca nad nią nie należy jednak do lubianych...

Tak, to prawda. Bibliografia jest dziełem dosyć żmudnym i czasochłonnym. Niewiele osób zajmuje się bibliografią samodzielnie. Amerykański naukowiec Derek de Sol-la Price nazwał bibliografię małą – dużą nauką, ponieważ dziedziną ta służy wszystkim dziedzinom nauki. Bibliografia, nad którą teraz pracuję, będzie materiałem wstępnym dla osób interesujących się Polakami żyjącymi w RC. Przez bibliografię powinien przebrnąć każdy, bez niej ani rusz. Oprócz powyższego,



Zdzisław Gębołyś

bibliografia to także wyznacznik warsztatu autora.

Kiedy już zdecydował się pan na napisanie bibliografii polskojęzycznych druków wydanych w Czechosłowacji i RC, to jakie dalsze kroki pan w tym celu uczynił?

Na Zaolziu macie zanego bibliografa, dr. Stanisława Zahradnika, który wydał „Materiały do bibliografii dorobku twórczego Polaków na Zaolziu 1919-2004”. Jak sam trafnie użyty przez autora tytuł wskazuje, nie jest ona kompletna, dlatego pomyślałem, że warto zrobić pełną bibliografię. Punktem wyjścia mojej bibliografii jest zatem praca dr. Zahradnika oraz inne bibliografie, które powstały na przestrzeni lat. To jednak nie wszystko, trzeba mieć ogólne rozeznanie, dlatego też postanowiłem tu co

jakiś czas przyjeżdżać. Pochodzę z Oświęcimia, nie mam żadnych osobistych związków z Zaolziem, ale o Zaolziu mówiło się u nas w domu „od zawsze”. W Oświęcimiu osiadło w 1919 roku wiele mieszkańców lewego brzegu Olzy. Takie nazwiska, jak Wolny, Kupiec czy Siwek były u nas często spotykane, mogę powiedzieć, że mieszkaliśmy z Zaolziakami, z ich potomkami „drzwi w drzwi”, chodziłem z nimi do tej samej szkoły. Zaolziem naukowo interesuję się od ponad dwudziestu lat z przerwami.

Jak wyglądają pana wizyty na Zaolziu?

Celem mojej pierwszej wizyty sondującej było zapoznanie się z zasobami Oddziału Literatury Polskiej Biblioteki Regionalnej w Karwinie oraz Ośrodka Dokumentacyjnego KP, ale rozpocząłem ją od obejrzenia spektaklu w wykonaniu artystów Sceny Polskiej Teatru Cieszyńskiego. Co ciekawe, na parkingu stało kilka samochodów z oświęcimską rejestracją. Podejrzewam, że to nie był przypadek. Pierwsze spotkanie na Zaolziu nt. materiałów do mojej bibliografii miałem z Heleną Legowicz z Biblioteki Regionalnej w Karwinie, spotkałem się też z Anną Macurową, kierującą archiwum i biblioteką Śląskiego Kościoła Ewangelickiego A.W., Joanną Wanią, kierownikiem literackim Sceny Polskiej Teatru Cieszyńskiego oraz z wcześniej już znanym mi Marianem Steffkiem z OD. Miałem też dużą przyjemność spotkać się i porozmawiać z dr. Stanisławem Zahradnikiem, nestorem i legendą polskiej nauki na Zaolziu. Bardzo interesującą rozmowę odbyłem też z Martą Kmet', dyrektorem Centrum Pedagogicznego dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego w RC.

Jak ocenia pan spotkania na lewym brzegu Olzy?

Wszyscy byli dla mnie życzliwi i pomocni.

Nie ukrywali jednak, że porywam się na coś, czego nikt wcześniej nie dokonał. Na kompletnej bibliografii zaolziańskiej podobno poległo wiele osób, jednak myślę, że mi się uda i podołam temu wyzwaniu. Chciałbym się w tej sprawie spotkać z kolejnymi osobami związanymi z działalnością wydawniczą na Zaolziu, m.in. z dr. Stanisławem Gawlikiem czy dr. Józefem Szymeczkiem, prof. Tadeuszem Siwkim i pewnie w jeszcze wieloma innymi osobami, czekają mnie też kolejne wizyty w Ośrodku Dokumentacyjnym KP w RC.

Dziś pracuje pan wśród regałów z książkami w Oddziale Literatury Polskiej Biblioteki Regionalnej w Karwinie, czym konkretnie się pan zajmuje?

Stoją przede mną prawie wszystkie książki wydane na Zaolziu. Przeglądam półkę po półce, konfrontuję, tworzę nowe opisy. Działam na kilka frontach, przeglądam też on-line katalog Biblioteki Narodowej w Pradze, który można uznać za kompletne źródło informacji. Czekam na jeszcze dużo pracy, kilkanaście przyjazdów na Zaolzie.

W bibliografii, którą wydał pan w ubiegłym roku, można znaleźć ponad trzy tysiące pozycji bibliograficznych. Czy w pracy nt. Zaolzia można się spodziewać podobnego wyniku?

W pracy dr. Zahradnika znajduje się 3121 pozycji, dlatego podejrzewam, że łączna suma tworzonej bibliografii może wynieść nawet około 5 tysięcy pozycji bibliograficznych. Mam nadzieję, że poprzez tę bibliografię będzie lepiej widoczny rzeczywisty dorobek Polaków i ich wkład w kulturę regionu, a nawet szerzej w kulturę polską, czeską czy europejską. Chcę także dowiedzieć, że Polacy na Zaolziu „nie gęsi, że swój język, swoją kulturę, aspirację i swoją dumę mają”.

MAGDALENA ĆMIEL

Stalownicy wzięli się do roboty

Hokeiści Trzyńca rozpoczęli w tym tygodniu na taftli Werk Areny oficjalne przygotowania do nowego sezonu. W kadrze trenerów Vladimíra Kýhosa, Renego Muchy i Břetislava Kopřivy znajduje się obecnie 42 hokeistów. Polskich kibiców może cieszyć fakt, że w tym gronie nie zabrakło napastnika Arona Chmielewskiego.

Na pierwszym treningu zameldowało się czterdziestu hokeistów, w tym nowe akwizycje. Jak już informowaliśmy, do nowych twarzy w zespole należą Martin Růžicka czy Jakub Petružálek, obaj powinni należeć w nowym sezonie do pierwszoplanowych postaci ekipy trenera Vladimíra Kýhosa. Nowy szkoleniowiec zrezygnował pod Jaworowym z kilku doświadczonych zawodników. Walizki spakował m.in. napastnik Tomáš Kopecký, pod znakiem zapytania stoi dalsza kariera obrońcy Rostislava Klesli, który nie wziął udziału w poniedziałkowym treningu. Kibice, a także wódcze klubu liczą na znacznie lepszy sezon, niż ten poprzedni, w którym Stalownikom nie udało się przebić do ścisłej fazy medalowej. W realizacji zamierzonych celów ma pomóc chociażby snajper Martin Růžicka, z którym Trzyńec pięć lat temu sięgnął po historyczny złoty medal ekstraklasy. Růžicka wrócił do Trzyńca z rosyjskiego klubu Traktor Czeljabińsk. Pierwszych zajęć na taftli nie zaliczył z drużyną kontuzjowany Adam Rufer, ale napastnik wkrótce powinien dołączyć do zespołu. Pierwsze mecze kontrolne zaplanowano na sierpień. 4. 8. Stalownicy zmierzą się w towarzyskim meczu z Ołomuńcem, od 12 do 14 sierpnia zaliczą w Werk Arenie turniej Steel Cup z udziałem Witkovic, Slovana Bratysława i HC Linköping, w końcówce sierpnia wezmą z kolei udział w turnieju w słowackim Popradzie.

Najważniejszą akwizycją tego lata pod Jaworowym, napastnik Martin Růžicka, już nie może się doczekać



Fot. MARIAN JEZOWICZ

Pierwszy oficjalny trening na lodowisku.

pierwszych ostrych pojedynków. – O nowej Werk Arenie czytałem w prasie w samych superlatywach. Teraz widzę na własne oczy, że to rzeczywiście piękny obiekt, w którym aż chce się grać i wygrywać – stwierdził Růžicka. Złoty medalista sezonu 2010/2011 przyznał dziennikarzom, że rozważał kilka innych ofert ze strony ekstraklasowych czeskich zespołów, w końcu jednak zdecydował się na Trzyńec. – Zadecydowało serce, które bije za Trzyńcem. W tym klubie zaliczyłem najlepsze chwile w karierze. Wierzę, że w tym sezonie stać nas na powtórzenie sukcesu sprzed pięciu lat. Wiem, że ostatni sezon nie był naj-

lepszy, ale tym bardziej nie brakuje chłopakom motywacji – zaznaczył napastnik.

Vladimír Kýhos, główny trener Stalowników Trzyńec, jest zadowolony z konkurencji, jaka panuje w zespole. – Mamy ponad czterdziestu zawodników. Z tej grupy wybierzemy najlepszych, którzy zagrają w ekstraklasie. Szansę otrzymają wszyscy, włącznie z młodymi hokeistami, bo jak już mówiłem, w Trzyńcu stawiamy w tym sezonie w dużej mierze na młodość – stwierdził po pierwszym treningu Vladimír Kýhos. Stalownicy również w tym roku zamierzają ściśle współpracować z Frydkiem-

Mistkiem, który po wygranej w II lidze we wrześniu rozpocznie walkę w drugiej najwyższej klasie rozgrywek w RC. Scenariusz współpracy będzie zbliżony do tego sprzed roku – hokeiści, którzy nie przebijają się na stałe do pierwszego składu Trzyńca, wzmocnią pierwszoligowy Frydek-Místek. Tak było w zeszłym sezonie m.in. w przypadku napastnika Arona Chmielewskiego. Reprezentant Polski w dużym stopniu pomógł wywalczyć F-M awans do I ligi, ale w tym sezonie celuje wyżej i liczy na regularną grę w ekstraklasie w barwach Trzyńca. Trzymamy kciuki.

JANUSZ BITTMAR

Historyczny sukces szachistów Slavoja

Szachiści Slavoja Czeski Cieszyn sięgnęli po ogromny sukces, zdobywając trzecie miejsce w otwartych drużynowych mistrzostwach RC w Pardubicach. To największe wydarzenie w dziejach klubu.

Szachowa drużyna w składzie: Ladislav Langner, Magdalena Mitura, Marek Kawulok, Ernest Gi-

biel, Karol Mitura i Václav Mitura sięgnęła po brązowy medal w bardzo ostrej konkurencji. W Pardubicach nie zabrakło bowiem utytułowanych arcymistrzów, jak również drużyn występujących na co dzień w rozgrywkach ekstraklasy. – Po świetnej grze dosłownie minimalnie przegraliśmy mecz o srebrny me-

dal. Dla Slavoja to świetny wynik, który przerósł nasze najśmielsze oczekiwania – poinformował „GL” Igor Stonawski ze Slavoja Czeski Cieszyn. – Tegoroczny wynik to wspaniałe nawiązanie do sukcesów drużyny naszego polskiego gimnazjum, która kilka lat temu w ramach festiwalu zdobyła wicemistrzostwo

świata w turnieju szkół – zaznaczył Stonawski. – Podziękowania należą się zwłaszcza Renacie Mitura, która od kilku lat zajmuje się w naszych szkołach i przedszkolach promocją szachów. Między innymi jej podopieczni tak wspaniale walczyli w tym roku w Pardubicach.

(jb)

Deszcz nie zepsuł siatkarzom humoru

W Krakowie walczone w weekend w Lidze Światowej, w Bystrzycy z kolei w 38. edycji Memoriału Franciszka Menšíka. Turniej organizowany tradycyjnie przez MK PZKO w Bystrzycy zwałił do Parku PZKO dziesięć drużyn, w tym dwie ekipy z Polski i jedną ze Słowacji.

Największym wrogiem siatkarzy nie była tym razem zagrywka w stylu Mariusza Wlazłego, a... deszczowa pogoda. – Niestety pogoda spowodowała, że byliśmy zmuszeni skrócić zawody. W przeciwnym razie zniszczylibyśmy korty ceglaste, na których na co dzień miejscowi zapaleni grają w tenisa ziemnego – poinformował „Głos Ludu” Henryk Lasota, organizator turnieju z ramienia MK PZKO w Bystrzycy.

W zaciętej rywalizacji najlepiej radziła sobie drużyna z Morawki,

która wyprzedziła ekipę z Nydka, na trzecim miejscu uplasowali się siatkarze z Łazisk Górnych. W turnieju wystąpiła też jedna drużyna ze Słowacji, a konkretnie siatkarze

z Martina. – Atmosfera Memoriału Franciszka Menšíka była znakomita. Nawet kapryśna pogoda nie zepsuła nam humorów – stwierdził Henryk Lasota. Puchary i medale zapewniła

tradycyjnie gmina Bystrzyca. – Dziękujemy wódczom gminy, a także wszystkim sponsorom za pomoc w organizacji imprezy – zaznaczył Lasota.

(jb)



Fot. ARC

Uroczysty apel wszystkich drużyn biorących udział w 38. edycji Memoriału Franciszka Menšíka.

Aktualna kadra Stalowników Trzyńec

Brankarze: Peter Hamerlík, Šimon Hrubec, Jan Hlaváč, Juraj Šimboch

Obrońcy: Marian Adámek, Jan Bartko, Lukáš Doudera, Milan Doudera, Michael Foltýn, Lukáš Galvas, Josef Hrabal, Bohumil Jank, Lukáš Kozák, Tomáš Linhart, Jakub Matyáš, David Nosek, Michal Roman, Vladimír Roth

Napastnicy: Martin Adamský, David Cienciala, Vladimír Dravecký, Tomáš Franek, Erik Hrná, Aron Chmielewski, Vít Christov, Zbyněk Irgl, Lukáš Jašek, Michal Kovařík, Ondřej Kovařík, Kamil Kreps, Rostislav Marosz, Radek Meidl, Jakub Petružálek, Jiří Polanský, Daniel Rákos, Miloš Roman, Adam Rufer, Štefan Růžicka, Martin Růžicka, Marek Růžicka, Ján Sýkora, Rostislav Špirko

W SKRÓCIE

CO Z »KUBĄ«? NADAL NIE WIADOMO. Trwają spekulacje w sprawie nowego klubu dla Jakuba Błaszczykowskiego. Pomocnik reprezentacji Polski jest piłkarzem Borussia Dortmund, ale od czerwca znajduje się na liście transferowej. „Kubą” były zainteresowane m.in. takie kluby, jak Liverpool, były kapitan reprezentacji Polski wciąż jednak nie znalazł przed startem sezonu nowej przystani w karierze. Wczoraj na łamach prestiżowego pisma „Kicker” pojawiła się informacja, że w kolejce po Błaszczykowskiego ustawił się też Wolfsburg. Dziennikarze uważają, że Wolfsburgowi przydałoby się trochę boiskowego doświadczenia, a po odejściu Schurrlego do Borussia Dortmund najbardziej prawdopodobnym wyborem będzie właśnie Błaszczykowski.

KADRA POLSKICH SZCZYPIORNISTÓW: ONI ZAGRAJĄ W RIO. Selekcjoner reprezentacji Polski piłkarzy ręcznych, Tałant Dżuszbajew, ogłosił wczoraj 14-osobowy skład kadry na sierpniowe igrzyska olimpijskie w Rio de Janeiro. Reprezentacja Polski przebywa obecnie w Arłamowie, gdzie przygotowuje się do turnieju olimpijskiego. Kadra Polski: Sławomir Szał, Piotr Wyszomirski, Michał Daszek, Michał Szyba, Krzysztof Lijewski, Łukasz Gierak, Przemysław Krajewski, Karol Bielecki, Adam Wiśniewski, Mateusz Jachlewski, Kamil Syprzak, Mateusz Kus, Michał Jurecki, Bartosz Jurecki.

LEGIA W TRZECIEJ RUNDZIE ELIMINACJI LIGI MISTRZÓW. Piłkarze Legii Warszawa pokonali 2:0 Mostar i awansowali do trzeciej rundy eliminacji Ligi Mistrzów. W pierwszym meczu w Bośni i Hercegowinie padł remis 1:1. W rewanżu znow do siatki Mostaru trafił wyłącznie Nemanja Nikolić, który w dwumeczu zanotował trzy gole.

MACZYŃSKI DO VERONY? Kolejny polski piłkarz może opuścić Lotto Ekstraklasę. Jak informują włoskie media, pozyskaniem Krzysztofa Mączyńskiego z Wisły Kraków zainteresowany jest dziewiąty klub ostatniego sezonu Serie A, Chievo Verona. „Corriere di Verona” donosi, że klub złożył ofertę kupna Mączyńskiego wycenianego przez portal Transfermarkt.de na milion euro. O miejsce w środku pomocy Mączyński rywalizowałby m.in. z Nicolą Rigonim i Ivanem Radovanoviciem.

(jb)